

Polacy ratujący Żydów na Pomorzu i Kujawach



autor: dr Tomasz Ceran

Uwarunkowania

Skala pomocy Polaków ratujących Żydów na Pomorzu i Kujawach z obiektywnych przyczyn nie mogła być duża. Nie oznacza to jednak, że jej w ogóle nie udzielano.

UŁAMEK PROCENTA

W przedwojennym województwie pomorskim Żydzi stanowili niewielki odsetek ogółu mieszkańców - w 1925 r. było ich 0,22 proc., a dwanaście lat później 0,69 proc. Sytuacja zmieniła się w 1938 r., kiedy do województwa pomorskiego przyłączono powiaty z większą liczbą mieszkańców żydowskich. W przededniu II wojny światowej na terenie województwa mieszkało ok. 45 tys. Żydów, co stanowiło 2,3-2,4 proc. ogółu populacji. Wielu pomorskich i kujawskich Żydów uciekło w tym czasie z Pomorza i Kujaw w obawie przed niemiecką agresją.

POMORSKO-KUJAWSKI „ENDLÖSUNG”

Przyjmuje się, że fizyczna zagłada Żydów rozpoczęła się po 1942 r. i słynnej konferencji w Wannsee, gdzie podjęto decyzję o „ostatecznym rozwiązaniu kwestii

żydowskiej”. Żydzi na Pomorzu i Kujawach byli jednak mordowani od początku wojny. Obok polskiej inteligencji oraz osób chorych psychicznie stanowią oni trzecią największą grupę ofiar zbrodni pomorskiej 1939 r. W pierwszych miesiącach okupacji Niemcy zamordowali na tym terenie 20-30 tys. osób, w tym setki lub nawet tysiące Żydów. W północnych powiatach, gdzie Żydów było niewiele, wszyscy oni całymi rodzinami, często w brutalny sposób, zostali zgładzeni; w częściach południowych ludność żydowska została wysiedlona. „Kwestia żydowska” z perspektywy okupantów została „rozwiązana” już w pierwszych miesiącach okupacji. Podobny los spotkał Żydów z Wolnego Miasta Gdańska, gdzie 1 września 1939 r. było ich ok. 1600. Część z nich sama uciekła, a tych, którzy pozostali, albo wymordowano, albo wysiedlono. Losy Żydów pomorskich i kujawsko-pomorskich, ze względu na ich niewielką liczbę i szybkie wymordowanie lub wysiedlenie, najczęściej pomija się w dziejach okupacji niemieckiej w Polsce i historii Holocaustu. Jesienią 1939 r. zarówno Polacy, jak i Żydzi byli mordowani w masowych dołach śmierci i pojedynczych egzekucjach w około 400 miejscowościach na terenie przedwojennego województwa pomorskiego. W tamtym okresie możliwość niesienia ewentualnej pomocy praktycznie nie istniała. Po 1941 r., czyli po zakończeniu wysiedleń, w większości miast Pomorza Gdańskiego mieszkały tylko pojedyncze osoby pochodzenia żydowskiego.



fol. AMS

Nocleg na śniegu, rysunek Józefa Łapińskiego, więźnia politycznego KL Stutthof i uczestnika ewakuacji

POMAGANIE

Jesienią 1939 r. Paweł i Helena Kotzbach z Bydgoszczy pomagali żydowskiej rodzinie Kleinfeldów. Lucyna Steczkowska z Ciechocinka, członek Armii Krajowej, jako pracownica niemieckiego sklepu kradła cukier, mąkę i inne towary spożywcze, które przekazywała miejscowym Żydom. Leszek Biały miał uratować Żydówkę z fabryki amunicji DAG w Łęgowie pod Bydgoszczą. Władysław Kaczmarek z Chełmna przygarnął Rywkę (Reginę) Motyl. Jej brat ukrywał

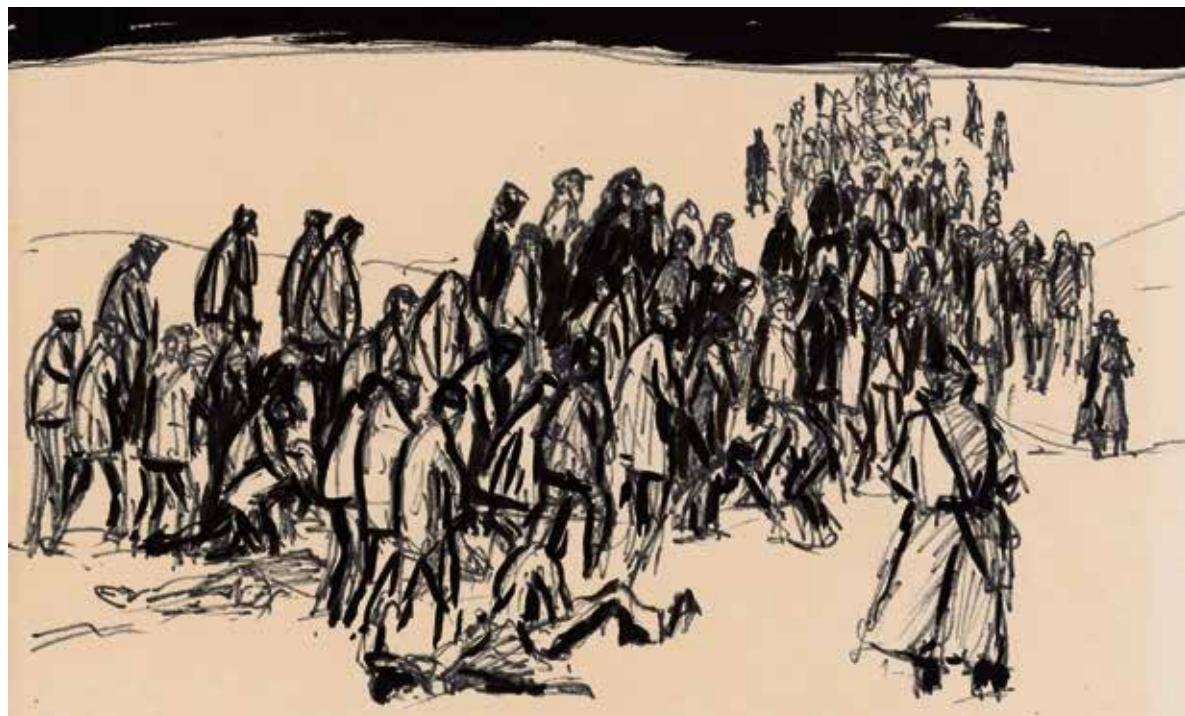
się u Polaków w Zalesiu koło Cekcyna w Borach Tucholskich. Hipolit Aleksandrowicz w swoim majątku w Łochocinie ukrył trzy rodziny żydowskie z Włocławka. W okresie funkcjonowania getta przekazywał do Włocławka żywność. Wacław Tomaszewski, znany przed wojną ze swojego antysemityzmu, ukrywał Żydów we własnym domu. Znanych jest przynajmniej około pięćdziesięciu nazwisk Polaków, którzy udzielali pomocy Żydom na terenie przedwojennego województwa pomorskiego. Pomoc ta rozwinęła się bardziej na przełomie lat 1944 i 1945, kiedy likwidowano podobozy KL Stutthof i polska ludność udzielała pomocy Żydom pochodzącym z różnych zakątków Europy, pędzonym w marszach ewakuacyjnych. Mimo że wydarzyło się to zaledwie na trzy-cztery miesiące przed zakończeniem wojny, gdy ludności polskiej nie groziły już ze strony okupanta surowe represje, nie należy tej pomocy deprecjonować. Bez niej wiele kobiet żydowskich nie dożyłoby końca wojny. Kaszubskie i polskie wsie na trasach „marszów śmierci” okazywały się „wioskami ocalenia”. Do tej pory w historiografii nie podjęto szczegółowych badań nad udzielaniem pomocy Żydom na terenie przedwojennego województwa pomorskiego.

2005 DNI

Na Pomorzu Gdańskim osobą pochodzenia żydowskiego najdłużej ukrywającą się przed Niemcami był najprawdopodobniej Maksymilian Strom, handlowiec z Gdańska. Wraz ze swoją narzeczoną Polką Martą Koss zamieszkał przed wojną w niewielkiej wsi Kiełpino w powiecie kartuskim. 11 września 1939 r. uciekł przed bojówkami miejscowego Selbstschutzu do pobliskiego lasu i tam ukrywał się przez kilka tygodni. Następnie wrócił do domu i tam Marta Koss ukryła go w piwnicy, gdzie wspólnie przygotowali kryjówkę. Po kilku miesiącach Strom wykopał tunel, który pozwoliłby mu uciec z domu w razie zagrożenia. Polka wielokrotnie była nachodzona przez niemieckiego policjanta o nazwisku Einemark. Dzięki jej ogromnej determinacji Stromowi udało się przetrwać w ukryciu 2005 dni, aż do 8 marca 1945 r., kiedy do wsi wkroczyła Armia Czerwona. Po wojnie Strom przeszedł na katolicyzm i ożenił się z Martą Koss. Po wojnie w podziękowaniu za ocalenie wybudował w Kiełpinie kapliczkę ku czci Matki Bożej. Później pracował jako strażnik pocztowy w Gdyni. Zmarł w 1973 r., a Marta Koss w 1994 r. Jak dotąd nie została uhonorowana medalem Sprawiedliwy wśród Narodów Świata.

APEL O PAMIĘĆ

Do tej pory nie znamy wszystkich nazwisk Polaków, którzy pomagali Żydom na terenie Pomorza i Kujaw. Osoby dysponujące jakąkolwiek wiedzą na ten temat są proszone o kontakt z Referatem Badań Historycznych Delegatury IPN w Bydgoszczy.



W marszu, rysunek Józefa Łapińskiego, więźnia politycznego KL Stutthof i uczestnika ewakuacji

fol. AMS

Gorąca zupa i dach nad głową

autor: dr Kinga Czechowska

Ofiarami antyżydowskich prześladowań na Pomorzu byli nie tylko miejscowi Żydzi. Od 1942 r. do obozu koncentracyjnego w Stutthofie zaczęły przybywać transporty Żydów z różnych regionów okupowanej Polski i Europy. Trafiali oni także do filii i podobozów rozproszonych na terenie Kujaw i Pomorza. Gdy na początku stycznia 1945 r. władze niemieckie zarządziły ewakuację obozów, osadzeni pokonywali w „marszach śmierci” dziesiątki i setki kilometrów.

Wielu nie przeżyło drogi.

„MARSZE ŚMIERCI”

Kolumny więźniów Stutthofu przechodziły przez kaszubskie wsie. Słyszac o zbliżającym się pochodzie, miejscowa ludność starała się udzielić im pomocy i jednoczyła się w akcjach przygotowywania dla nich pożywienia. Działo się tak m.in. w Pomiecinie, gdzie wielu mieszkańców gotowało zupy i w wiadrach zanosiło je potrzebującym, robiło kanapki, a przy drodze zostawiało brukiwki i inne warzywa. Wobec głodu i wycieńczenia ta forma pomocy mogła decydować o przetrwaniu i część ocalałych z „marszów śmierci” zawdzięczała życie właśnie miejscowej ludności. Niestety, stan wielu więźniów był już wtedy zbyt ciężki, by ciepły posiłek mógł go odmienić. Pomoc utrudniali pilnujący pochodu Niemcy, którzy przewracali wiadra z żywnością, rozganiali wygłodniałych i zabijali najsłabszych. Część „stutthofowych”, która próbowała ratować się ucieczką, została zabita na miejscu.

„WIOSKI OCALENIA”

Niektórzy polscy i kaszubscy gospodarze udzielali schronienia więźniom, którym wcześniej udało się wyjść z kolumny. Przychodząc z jedzeniem do kościoła, w którym osadzeni byli przetrzymywani, Emilia Konkół ukryła pod swoją chustą i wyprowadziła na wolność dwie osoby.

Jedną z nich była pochodząca z okolic Warszawy młoda Żydówka, która następnie znalazła schronienie u rodziny Trepczyków w pobliskim Barwiku. Niestety, nie udało jej się uchronić przed gwałtami żołnierzy Armii Czerwonej, gdy ci wkroczyli na Kaszuby. Pomimo tej zwiolokrotnionej traumy prawdopodobnie przeżyła wojnę.

Inaczej potoczyły się losy Lusi Feinstock-Shimmel (z domu Pinczuk) z Wilna, która z kolumną ewakuowaną ze Stutthofu trafiła do Pomiecin. Przemarzniętą i wycieńczoną marszem znalazł w śniegu jeden z miejscowych rolników, a następnie zawiózł ją do swojej krewnej w Barwiku, Moniki Szwertfeger. Jej opieka i pomoc uratowała Lusi życie, za co w 2012 r.

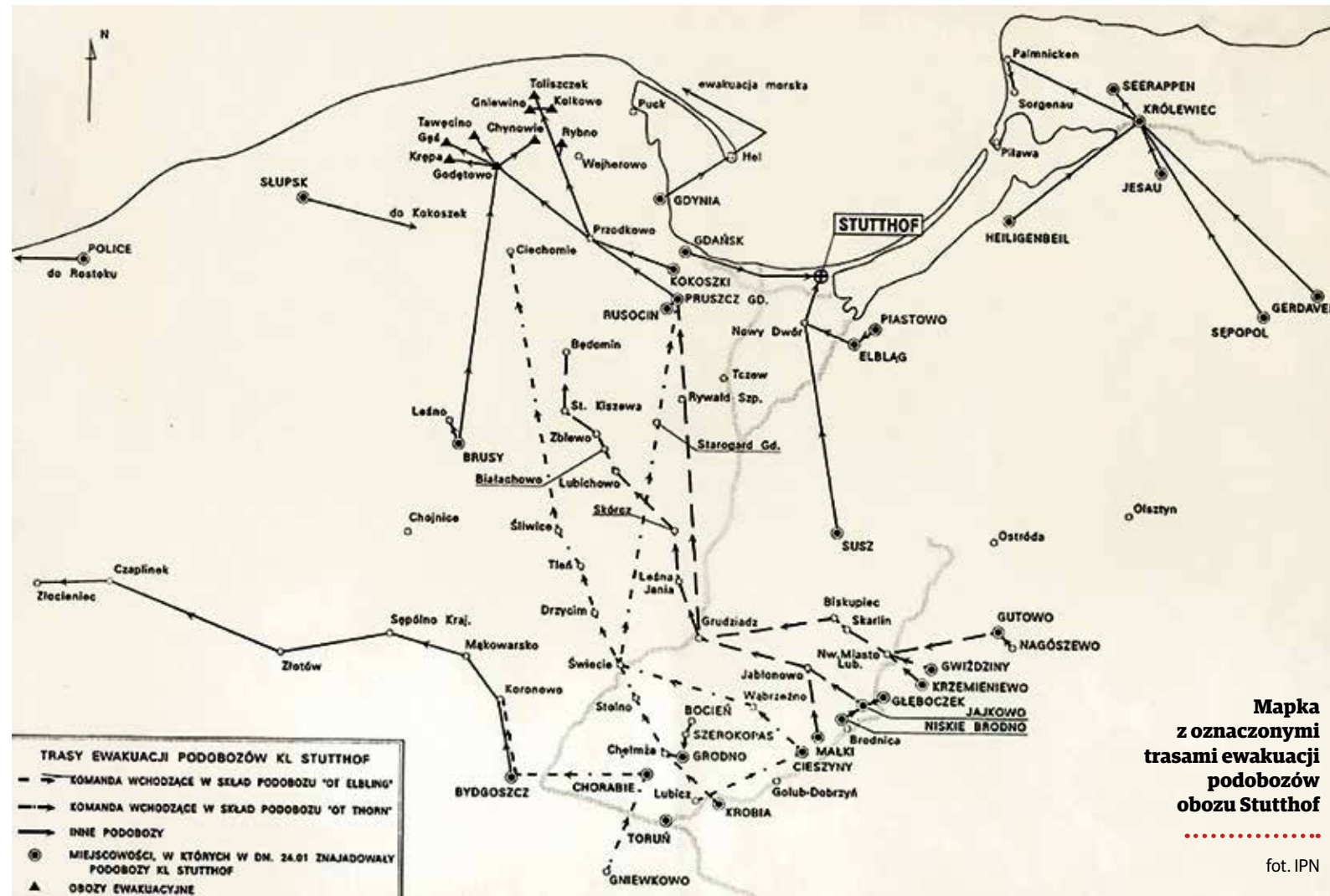
pośmiertnie przyznano Kaszubce tytuł „Sprawiedliwej wśród Narodów Świata”.

Lajosne Fleischer, węgierska Żydówka z podobozu KL Stutthof koło Torunia, której pomogła rodzina Gwizdałów ze wsi Łącki Piec, zeznała: „Jeśli maszerowaliśmy przez wieś za dnia, wówczas spoza ogrodzeń, z otwartych okien rzucano nam kawałki chleba, gotowane w mundurkach ziemniaki. Kobiety polskie, biegnąc przed naszą kolumną, nalewały nam do menażek gorącą kawę. Nie zwracały wtedy żadnej uwagi nie tylko na okrzyki SS-owców, ale również i na kolby ich karabinów”. Część Żydówek ewakuowanych z podtoruńskich obozów dotarła do Bydgoszczy. Gdy konwój zbliżał się do miasta, dwie kobiety, Fruma-eta Nemzer i jej ciotka, wykorzystując nieuwagę strażników, uciekły i schroniły się w pobliskiej kamienicy, gdzie mieszkała 28-letnia Genowefa Zegel z trojgiem dzieci. Polka zabrała Żydówki do domu, nakarmiła i dała im ubranie. Kobiety mieszkały u niej jeszcze po zajęciu miasta przez Armię Czerwoną, przez wiele lat pozostały przyjaciółkami. W 1993 r. Instytut Yad Vashem nadał Genowefie Zegel tytuł „Sprawiedliwej wśród Narodów Świata”.

Inne historie znamy tylko w urywkach, a dalsze losy tych, którym starano się

pomóc, skrywa tajemnica. Jedną z mieszkanki Białochowa w pobliżu Starogardu Gdańskiego pamięta „orszaki śmierci” przechodzące przez jej rodzinną miejscowość, a także pomoc, jakiej starano się udzielić potrzebującym - dostarczając im żywność i odzież. Jako najmłodsza z rodziny zajmowała się wydaniem krwi i to ona odkryła, że w gospodarstwie ukryły się dwie Żydówki. Przez około trzy tygodnie oprócz mleka dostarczała im ciepłe jedzenie z domu, do czasu, aż jej działka nie zauważył jeden z niemieckich żołnierzy. Udało się jej jednak przekupić, a dla ocalałych więźniarek znaleźć bezpieczne schronienie. Tam doczekały wkroczenia Armii Czerwonej. Ich dalsze losy nie są znane. Chroniąc się w ciemnościach, wyniszczone przez lata okrutnej przemocy, pozostały w pewnym stopniu ukryte nawet przed tymi, którzy przyszli im z pomocą.

Pamiętając o zbrodniach i okrucieństwach Holocaustu, naszą uwagę kierujemy również na przypadki pomocy i ratowania ludności żydowskiej. Nie wszystkie historie zostały dotąd spisane. Autorka będzie wdzięczna za pomoc osobom, które posiadają informacje na ten temat i zechcą podzielić się swoimi opowieściami.



Mapka z oznaczonymi trasami ewakuacji podobozów obozu Stutthof

fol. IPN



Uroczystość uhonorowania Józefa Kolasińskiego tytułem „Sprawiedliwego wśród Narodów Świata”

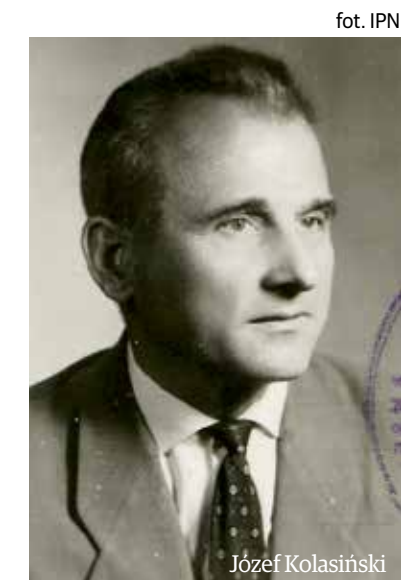
fol. Yad Vashem



Upamiętnienia „Sprawiedliwych” w województwie kujawsko-pomorskim

autor: Regina Dąbkowska

Narodowy Dzień Pamięci Polaków ratujących Żydów pod okupacją niemiecką ustanowiono - jak zapisano w treści ustawy - „w hołdzie Obywatelom Polskim - bohaterom, którzy w akcie heroicznej odwagi, niebywałego męstwa, współczucia i solidarności międzyludzkiej, wierni najwyższym wartościom etycznym, nakazom chrześcijańskiego miłosierdzia oraz etosowi suwerennej Rzeczypospolitej Polskiej, ratowali swoich żydowskich bliźnich od Zagłady zaplanowanej i realizowanej przez niemieckich okupantów”



fol. IPN

Tablica upamiętniająca Józefa Kolasińskiego

fol. IPN

Izraelski Instytut Yad Vashem uhonorował ponad 7 tys. polskich bohaterów. Liczba ta nie oddaje jednak w pełni skali pomocy udzielanej ludności żydowskiej. Do dziś wielu ratujących i ratowanych wciąż pozostaje nieznanymi. Z tego powodu w 2020 r. IPN zapoczątkował ogólnopolską akcję tworzenia miejsc pamięci poświęconych Polakom, którzy w okresie II wojny światowej wsparli znajdujących się w niebezpieczeństwie. Do tej pory w całym kraju upamiętniono kilkunastu bohaterów. W województwie kujawsko-pomorskim zlokalizowano dwie tablice upamiętniające. Jedną poświęcono Józefowi Kolasińskiemu, a drugą Antoniemu Puskiewiczowi.

„ONI AŻ ZA BARDZO TE MOJE ZASŁUGI WYOLBRZYMIAJĄ”

Józef Kolasiński urodził się 2 września 1905 r. w Rypinie. W młodości był zawodnikiem drużyny piłkarskiej Lech Rypin. Następnie wyjechał do Warszawy, gdzie przeżył okres II wojny światowej. Zaangażował się w pomoc Żydom z getta, którym m.in. dostarczał żywność. Jednym z uratowanych był Hersz Gruner, którego Kolasiński najpierw ukrył w swoim domu, a potem znalazł mu mieszkanie oraz wyrobił fałszywe dokumenty. W organizowaniu pomocy wspierał go Mordechaj Furman, który

po latach tak wspominał Kolasińskiego: „Trzeba było być człowiekiem wielkiego, gorącego serca, człowiekiem odważnym i przepełnionym uczuciem głębokiego humanizmu, by stale z świadomością grożącego niebezpieczeństwa udzielać pomocy Żydom. Wielu Żydów pochodzących z miasta Rypina zgłaszało się do Józka o pomoc, gdyż wiadomość o jego ludzkich czynach rozniósła się między jego rodakami. Wszystkimi pomógł. Nikomu nie odmówił”. Na pytanie o swoją działalność Józef odpowiadał: „Widzę, że oni aż za bardzo te moje zasługi wyolbrzymiają”.

Także jego matka, Helena Kolasińska, ukrywała prześladowanych w Rypinie. Przyjęła pod swój dach Furmana i Grunera, których traktowała jak własne dzieci. Do Heleny na stałe przykleiło określenie „jidisze mame”. W 1965 r. Józefa Kolasińskiego uhonorowano tytułem „Sprawiedliwy wśród Narodów Świata”. Podczas ceremonii miał powiedzieć: „Cieszę się niezmiernie, że było mi dane być pomocnym swym przyjaciołom i wielu innym Rypiniakom w ich ciężkich chwilach w okresie getta warszawskiego. Żałuję, że tylko tak niewiele zrobiłem. Cieszę się świadomością, że chociaż będę musiał opuścić Wasz gościnny kraj, pozostanie w Wami na zawsze pod postacią dziś posadzonego drzewka, które będzie świadczyć o naszej przyjaźni”.

„JESTEŚ NASZĄ JEDYNĄ NADZIEJĄ”

Rodzina Pozmanter, Rywka i Szlomo wraz z dziećmi Sarą, Felą oraz Szymonem, mieszkała przed wybuchem II wojny światowej w Skępem. Wojna rozdzieliła bliskich. Szlomo wraz z synem zginęli w niemieckich obozach. Sara znalazła schronienie u rodziny, dla której pracowała. Rywka wraz z Felą skierowały się do osoby znanej im jeszcze sprzed wojny i na której pomoc liczyły. „Jesteś naszą jedyną nadzieją” - usłyszał Antoni Puskiewicz, rolnik i mieszkaniec wsi Bógzpała. Przyjął kobiety pod swój dach. Fela została w domu razem z jego dziećmi, dla Rywki zaś przygotował schronienie w stajni. W obawie przed niemieckim policjantem Puskiewiczem umożliwił kobietom wyjazd do pracy w głąb Rzeczy. Tam doczekały końca wojny.

Niedługo później Polak trafił do KL Stutthof i po paru miesiącach zmarł. Rywka, Fela oraz Sara przeżyły II wojnę światową. Fela wyszła za mąż i wyjechała do Kanady, a jej matka i siostra zamieszkały w Izraelu.

W 2015 r. Antoniego Puskiewicza pośmiertnie uhonorowano tytułem „Sprawiedliwego wśród Narodów Świata”. Uroczystość odbyła się w Miejskiej Zespole Szkół w Skępem, gdzie wiceambasador Izraela Ruth Cohen-Dar oraz córka Feli

Lewkowicz (z d. Pozmanter) Frances Kummer wręczyły medal w mruk Antoniego Puskiewicza: Hannie Dywickiej oraz Teodorowi i Kazimierzowi Kowalewskim. Dzisiaj w tym miejscu znajduje się upamiętnienie bohatera.

NIE POZOSTAWAĆ OBOJĘTNYM

Celem obu tablic zrealizowanych przez Oddziałowe Biuro Upamiętniania Walk i Męczeństwa w Gdańsku jest przywrócenie pamięci oraz oddanie czci Spra-

wiedliwym ziemi dobrzyńskiej: Józefowi Kolasińskiemu i Antoniemu Puskiewiczowi. Wyróżnienie, którym obaj zostali uhonorowani, jest przyznawane przez Izrael ratującym Żydów z całego świata. Odnaczeni otrzymują medal, na którego awersie zapisano: „Kto ratuje jedno życie, ratuje cały świat”. Słowa te są wezwaniem, aby w obliczu niesprawiedliwości nie pozostawać obojętnym.



Uroczystość uhonorowania Józefa Kolasińskiego tytułem „Sprawiedliwego wśród Narodów Świata”

fol. Yad Vashem

IPN walczy o pamięć o przeszłości, ale także o przyszłość



O roli IPN w badaniu historii pomocy udzielanej przez Polaków Żydom, rozmawiamy z **dr. Pawłem Piotrem Warotem, dyrektorem oddziału IPN w Gdańsku.**

Jaką rolę w badaniu tego zagadnienia może odgrywać IPN? Co kryją w tej dziedzinie archiwa Instytutu?

IPN przede wszystkim dysponuje zespołem historyków, specjalistów od historii najnowszej Polski, i dlatego odgrywa dużą rolę w przywracaniu pamięci, również tej związanej z historią heroizmu Polaków ratujących Żydów w czasie II wojny światowej. W IPN prowadzony jest projekt badawczy pn. „Dzieje Żydów w Polsce i stosunki polsko-żydowskie w latach 1917-1990”. Instytut wydaje opracowania naukowe i popularne będące wynikiem realizacji tego projektu, że wspomnę tylko wydawnictwo pt. *Relacje polsko-żydowskie w XX wieku. Badania - kontrowersje - perspektywy*, gdzie również miałem okazję publikować tekst naukowy. Istnieje też czasopismo ukazujące się w języku angielskim pt. „Polish-Jewish Studies”, tak by po latach, kiedy polska historiografia nie mogła przebić się na Zachód, a w ramach tzw. pedagogiki wstydu nie dość skutecznie upowszechniano wiedzę na ten temat, świadectwo bohaterstwa Polaków trafiło szeroko na cały świat. Jeśli chodzi o archiwa IPN, dość wspomnieć, że w materiałach Komisji Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu znajdują się zeznania świadków zbrodni niemieckich na Polakach i Żydach. Co więcej, pracownicy Biura Edukacji Narodowej nieustan-

nie powiększają zbiory relacji świadków historii - to często ostatnia chwila, by móc uchwycić słowa tych, którzy ratowali Żydów z niemieckiej pożogi. Relacje te znajdziemy również na stronie internetowej IPN.

Czy na podstawie archiwów podlegających gdańskiej dykcji IPN można narysować jakiś konkretny obraz zachowań Polaków wobec Żydów na Pomorzu podczas II wojny światowej? Jeśli tak, to jaki to będzie obraz?

Z materiałów znajdujących się w IPN, a także dokumentów pochodzących z innych archiwów i zbiorów prywatnych oraz wiedzy zawartej w literaturze przedmiotu wyłania się obraz okupowanego województwa pomorskiego II Rzeczypospolitej. Pomimo iż odsetek mieszkańców tu, więzionych i ukrywających się przed Niemcami Żydów nie był duży, Polacy w miarę możliwości starali się nieść im pomoc. Mniej świadomość, że trwała wojna, a za pomoc Żydom groziła Polakom śmierć, śmierć całej polskiej

rodziny osoby, która ukrywała bądź tylko w jakiś sposób pomagała Żydom. Nierzadko Polacy nie zwracali uwagi na zagrożenie ze strony terroru niemieckiego. Polacy okazywali się po prostu ludzcy. To był odruch. Ukryć osobę uciekinierowi z tzw. marszu śmierci w ostatnim okresie wojny na początku 1945 r., dla Polaków było to oczywiste, że muszą nieść pomoc, choć im samym grozi śmierć. Pamiętajmy o tym dzisiaj, kto był ofiarą, kogo mordowano, a kto był oprawcą, kto był mordercą. Pamiętać to dziś muszą przede wszystkim Niemcy!

Czy edukacja historyczna Polaków zarówno w zakresie tego tematu, jak i znacznie szerzej rozumiana to wciąż wyzwanie, w realizacji którego jest wiele do zrobienia? Czy też możemy powiedzieć, że sporo sukcesów w tej dziedzinie już udało się odnieść?

Jako IPN walczyliśmy o zachowanie pamięci o przeszłości, ale zwłaszcza dziś, widzi-

my to szczególnie jaskrawo, walka toczy się również o przyszłość. Ważna jest wiedza o tym, kim jesteśmy, jak wiele za chęć bycia Polakami, za chęć bycia ludźmi wolnymi, wycierpieli Polacy ze strony Niemców i Rosjan, jaka tragedia dokonała się na naszych ziemiach, jakiego okrucieństwa dopuścili się okupanci wobec mieszkańców Polski, zarówno Polaków, jak i Żydów. Jest to ważne dla zachowania poczucia polskości, dla świadomości, że bycie Polakiem to też wielkie zadanie, wielkie wyzwanie. Sprostali mu nasi dziadkowie i my też musimy mu sprostać. Musimy więc znać przeszłość, z tego potem właśnie wyrasta świadomość, pewność, duma, a w efekcie też, gdy przyjdzie potrzeba - morale przyszłego obrońcy ojczyzny.

Czy i w jaki sposób IPN próbuje popularyzować efekty badań naukowców Instytutu?

IPN nieustannie popularyzuje badania historyczne. Nie każdy ma czas, by sięgnąć po opracowania naukowe. To zrozumiałe. Wykorzystujemy różne formy przekazu, zwłaszcza te

najnowsze, nowoczesne technologie. Niebawem uruchamiamy showroomy. Od wydawnictw popularnych, albumów, komiksów dla najmłodszych, poprzez wystawy, gry, aplikacje komórkowe, kody QR odsyłające do witryn, gdzie odnaleźć możemy informacje o naszych bohaterach i wydarzeniach. Wykorzystujemy środki masowego przekazu, prasę - stąd nasza wkładka do Państwa gazety, wykorzystujemy radio, telewizję, Internet. Coraz więcej naszego przekazu odnaleźć można w tzw. social mediach, komunikatorach społecznych. Oczywiście nic nie zastąpi kontaktu bezpośredniego i na niego też bardzo liczę. Lubię spotkania ze świadkami historii i z młodzieżą. Podczas nich młodzież często uświadamia sobie, co Polacy przeszli, co przeżyli, dlaczego warto być Polakiem, dlaczego tak ważne jest, by posiadać własne niepodległe państwo, że właśnie w nim najpełniej możemy realizować swoje pragnienia, marzenia, potrzeby. Żaden człowiek, mówiąc o sobie, nie uniknie mówienia o historii, tak samo jest też z narodami. Stąd potrzeba znania prawdy o przeszłości.



Uroczystość uhonorowania Józefa Kolasińskiego tytułem „Sprawiedliwego wśród Narodów Świata”

fol. Yad Vashem

